Nr. 103. We Lwowie Sobota dnia 14. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Nieudały zamach.

Lwów 13. kwietnia.

Organizm ludzki jest tak szczęśliwie skonstruowany i zbudowany, że może się przyzwyczaić nawet do trucizny. Pigułka lub kropla, która w zwyczajnych warunkach działa z reguły zabójczo, z czasem traci zupełnie efekt, jeżeli się z trucizną powoli oswojono. Organizm społeczny, w którym tyle już wyszukano podobieństwa do organizmu indywidualnego, i pod tym względem wskazuje rysy analogiczne. Profesorowie nauk społecznych na tę stronę podobieństwa nie zwrócili jeszcze dostatecznej uwagi, bo zapewne nie mieli jeszcze po temu dostatecznej sposobności, sądzimy jednak, że to niebawem uczynią, gdy się zaczną zastanawiać nad tem, jak działa trucizna anarchistyczna na społeczeństwo. Faktem jest, że ostatni wybryk anarchistyczny we Francji, podłożenie bomby w restauracji Foyot'a, naprzeciw pałacu luksemburgskiego, siedziby senatu w Paryżu, nie zrobił takiego wrażenia, jak poprzednie, gdyż zranił tylko kilka osób i to nie śmiertelnie, a powtóre dlatego, i to zdaje się główniejszem, że ze wszystkiem oswoić się można, więc też i ludek paryski przyzwyczaił się do huku bomb dynamitowych i oswoił się z myślą, że anarchiści jeszcze nie raz sprawią mu przyjemność podobnej niespodzianki.

Wybuch atoli u Foyota odznaczył się czemś innem, a mianowicie pewnemi poetycznej natury akcesorjami, które mu towarzyszyły. Bomba umieszczona została na oknie, w doniczce z kwiatami, niektórzy twierdzą nawet, że pod kloszem. Następnie odłamy bomby najciężej zraniły pana Wawrzyńca Taillade'a i kochankę jego Violettę. Otóż ten pan Taillade łączy w sobie podwójny na pozór dość sprzeczny charakter poety i — anarchisty. Jako poeta posiada talent rzeczywisty, dał się poznać kilku ładnemi balladami, oraz odczytami o Hauptmanie, Ibsenie i innych koryfeuszach najnowszych prądów, w których atoli już nadzwyczaj wysoko wyśrubowanem stawianiem indywidualizmu, zdradzał teorje anarchistyczne. W tym samym dniu, w którym wieczorem nastąpił wybuch u Foyot'a, Taillade był na uczcie literackiej, naturalnie wśród literatów *sui generis*. Rozmawiano o zamachu, jeszcze w pałacu Bourbonów dokonanym, a Taillade, zapytany o zdanie w tej mierze, rzekł: Cóż zależy na czynie, jeśli poza była piękna, cóż zależy na zniszczeniu istnień, nie mających wartości, jeżeli przez nie wypowie się indywidualność!

Nie ulega wątpliwości, że Nero podpalając Rzym, kierował się temi samemi zasadami estetycznemi — tylko Nero dłużej, niż Taillade, musiał czekać na przekonanie się, jak jego teorja wygląda w praktyce. Taillade bo jeszcze nie dokończył prawie swojego paradoksu, gdy indywidualność niewiadomego złoczyńcy wypowiedziała się wybuchem bomby z doniczki kwiatowej i bardzo niegrzecznie obeszła się z wyznawcą neronowej doktryny. Będzie teraz miał czas rozmyślać w łóżku o pięknościach pozy niezależnej od czynu i o niszczeniu ladajakich jednostek na rzecz wybitnej indywidualności.

Publiczność paryska za nowy zamach ma pretensje do policji, której zarzuca bezsilność i niedołęstwo. I w zarzucie tym tkwi słuszność, tylko, że nie odnosi on się do postawy władz porządku i bezpieczeństwa publicznego w ostatnich czasach. Do czasów dawniejszych odnieść się trzeba z temi pretensjami, trzeba sięgnąć do amnestji komunardów, z których łagodnością i pobłażaniem spodziewano się ludzi porobić. Pozwolono im szerzyć najzgubniejsze teorje przewrotu z obawy nadwerężenia wolności słowa i zgromadzeń. Gabinety, co jeden to słabszy, trwożliwszy, nie ośmieliły się ukrócić cugli ich rozpasaniu. Anarchizm dźwigał głowę coraz zuchwalej, w przekonaniu, że dzisiejsza budowa społeczna już na wskróś zmurszała i dość będzie jeszcze kilka kopnięć, aby ją w proch rozbić do reszty. W tem powstał gabinet Perier'a, który po krótkiem wahaniu dowiódł, że to skazane na zatratę społeczeństwo, bronić się jeszcze może, umie i chce; że nie wszystkie jeszcze rządy francuskie uwzględniają anarchistyczne teorje o przywilejach anarchistycznych indywidualizmów. Naturalnie walka to ciężka, bo trudno w krótkim przeciągu czasu naprawić to, co przez lat dziesiątki psowano. Nie należy jednak wątpić, że zwycięstwo padnie na stronę rządu, który liczyć może na sympatje wszystkich zdrowych i uczciwych żywiołów, w każdym zaś razie na zwycięstwo to trzeba będzie jeszcze poczekać, a opinja publiczna we Francji powinna wziąć na cierpliwość i nie domagać się rzeczy niepodobnych do osiągnięcia na poczekaniu.

„Nowy kurs“ fiskalny.

IX.

W szeregu artykułów zamieściliśmy w dosłownem brzmieniu najnowszy okólnik prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu, z którego zdaje się wynikać, że p. wiceprezydent Korytowski uwierzył w końcu w możliwość wielu nieporządków i szykan, zachodzących w galic. administracji skarbowej.

Już w dawnych latach użalano się wprawdzie tak w Sejmie, jak i w radzie państwa na ucisk podatkowy i nękanie ludzi różnemi fiskalnemi pasztatemi, w ostatnich jednak dwóch latach znana „śruba podatkowa“ trochę zanadto naciskać zaczęła i dlatego w radzie państwa, a zwłaszcza w Sejmie naszym posłowie wszystkich odcieni podnieśli słuszne zarzuty przeciw temu postępowaniu.

Widocznie tegoroczna rozprawa sejmowa, omawiająca w sposób dość jaskrawy gospodarstwo skarbowe w Galicji, spowodowała p. Korytowskiego, iż w swym najnowszym okólniku zwrócił baczniejszą uwagę na utyskiwanie opodatkowanych i przyznaje przynajmniej w części, że skargi, podniesione w Sejmie, nie były zupełnie nieuzasadnionemi.

Z przyjemnością podnieść możemy, że okólnik p. Korytowskiego zamierza rzucić pewne ożywcze światło między podwładne organy skarbowe, żąda on bowiem, aby stanowczo i raz na zawsze zerwały z dawniejszą szablonową robotą, a natomiast starały się wpoić w siebie ducha rozważnego poglądu. Obowiązkiem ich ma być obok przestrzegania interesu skarbu państwa, niedopuszczać do pokrzywdzenia kontrybuentów; kierować się jaknajdalej idącem uwzględnieniem trudnego położenia wielu mieszkańców naszego kraju; załatwiać szybko rekursa i zażalenia, wreszcie porzucić dotychczasową zakorzenioną manję bezmiernej pisaniny.

P. Korytowski zainaugurował jednem słowem „nowy kurs“, a niepotrzebujemy go zapewniać, że życzymy mu szczerze, ażeby program jego został urzeczywistniony. Czyli jednak podwładne organa służby skarbowej zdołają przejąć się nowym duchem, — o tem na razie pozwalamy sobie wątpić. W każdym razie wykorzenienie dawnych nawyczek wymagać będzie niezwykłej pracy.

Chcąc p. wiceprezydentowi gal. administracji skarbowej dać dowód naszej życzliwości, podajemy mu na zakończenie wiązankę kwiatów, zebranych w ostatnich dniach na niwie galicyjskiego fiskalizmu. Czynimy to w tym celu, ażeby wierny swemu nowemu programowi, mógł natychmiast wkroczyć i złe z gruntu wykorzenić.

Od pewnego czasu grasuje po gminach straż skarbowa i wyłapuje z protokołów gminnych różne uchwały, od których wymierzane bywają dość znaczne należytości skarbowe, a nadto nakładane kary za ukrócenie tych należytości. Oto w Hłuboczku wielkim powiatu tarnopolskiego od uchwały gminnej, którą wyznaczono kasjerowi gminy wynagrodzenie w kwocie 50 zł., wymierzono należytość w kwocie 2 zł. 82 ct.; od uchwały ustanawiającej policjanta, wymierzono 7 zł. 50 ct. od uchwały, ustanawiającej oglądacza ciał zmarłych wymierzono 96 ct., od uchwały, ustanawiającej pisarza gminnego, 7 zł. 50 ct.; od godności asesora gminnego 1 zł. 89 ct. i wielu innych. Do uiszczenia powyższych należytości została gmina solidarnie zobowiązaną.

Trudno doprawdy pojąć, na jakiej podstawie powyższe wymiary zostały uskutecznione. Uchwały rad gminnych same przez się nie stanowią żadnych aktów prawnych, lecz zawierają tylko wynik rozpraw rady gminnej w sprawach gminnych lub w ogóle w sprawach publicznych. Dopiero na podstawie takiej uchwały akt sporządzony i wydany, o ile dotyczy interesu prywatno-prawnego, może być przedmiotem opłat skarbowych, sama zaś uchwała, a raczej wpisanie jej do księgi, na ten cel przeznaczonej, bezwarunkowo opłacie stemplowej podlegać nie może.

Ponieważ tego rodzaju szykany skarbowe miały również miejsce w wielu innych gminach we wschodniej Galicji, spodziewamy się, że p. wiceprezydent zechce temu stanowczą tamę położyć.

Polacy a Rusini.

Pod powyższym tytułem znajdujemy nadzwyczaj ciekawą korespondencję ze Lwowa w *Moskowskich Wiedomostiach*, której autor niejaki p. Wł. D-ckij, zdecydowany moskalofil naturalnie, wylewa cały szereg skarg i ubolewań na „ucisk Rusinów przez Polaków“; ten „ucisk“ spowodował zjazd ruskich mężów zaufania, na którym stawili się przedstawiciele wszystkich trzech partyj ruskich, t. j. russofile, ukrainofile i radykali.

„Przedmiotem narad — czytamy w tej korespondencji — była kwestja pogodzenia się wszystkich trzech partyj w cechu skutecznego przeciwdziałania polskiej tyranji (?) i w celu obrony interesów halicko-ruskiego narodu. Konieczność takiej zgody wynikła z powodu silniejszego w ostatnich czasach ucisku Polaków, którzy postanowili wykorzenić w Galicji nietylko nienawistnych im russofilów, ale także ukrainofilów i radykałów, z którymi jeszcze nie tak dawno zawarli „wieczny sojusz,“ nazwawszy go szumnem imieniem „nowej ery.“ Parlamentarzem ukrainofilów podówczas był p. Romańczuk. Warunki zgody zawierały się w kilku punktach. Polacy dali słowo „honoru“, a honor polski jest bardzo tani, że zrobią Rusinom niektóre ustępstwa — i „nowa era“ się rozpoczęła, otrzymawszy nawet błogosławieństwo od zdrajcy narodu, metropolity Sylwestra Sembratowicza. Staroruska partja naturalnie została na uboczu i przeciwko niej rozpoczął się prawdziwy pochód.“

W dalszym ciągu pisze korespondent, że Polacy, rozbiwszy Rusinów, zaczęli w ruskich wioskach stawiać kościoły katolickie, przeprowadzili zamknięcie ruskiego seminarjum duchownego w Wiedniu i reformę w polskim duchu seminarjów we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie a wreszcie „wygnali ze szkoły i rządowych instytucyj pismo russkie i język russki“ a wprowadzili natomiast „polsko-ruski lub wprost łaciński alfabet i zepsuty rusko-polski żargon.“

W *Gazecie Lwowskiej*, tym „organie polskich oligarchów“ oświadczono nawet wprost, że „Galicja wschodnia powinna być uważaną za odwiecznie polską ziemię, którą zabrał Polakom kniaź Włodzimierz, a którą odebrał król Kazimierz.“

„Prasa polska zaczęła dowodzić, że russcy Haliczanie powinni stać się albo szczerymi sprzymierzeńcami Polski (t. j. Polakami), albo też wynieść się z Galicji, gdyż tego wymaga dobro polskiej sprawy. Mało tego, gazety polskie zaczęły drukować obszerne artykuły o prześladowaniu „nieszczęśliwych“ Polaków przez Rusinów! Nawet namiestnik Galicji pozwolił sobie w Sejmie lwowskim powiedzieć, że nie ma zamiaru liczyć się ze zdaniem ruskich posłów, których on nie uznaje (?!?). Prawda, że wśród Rusinów znaleźli się ludzie, którzy podziękowali namiestnikowi za jego słowa obelżywe (?). To był... metropolita, który zapomniał się do tego stopnia, że swoją służalczą (!) mowę upstrzył w cytaty z Pisma św.

Lecz nie wielu znalazło się takich Sembratowiczów. Nawet osławiony Romańczuk, uważany za ojca „nowej ery“, nie wytrzymał. W mowach swoich we Wiedniu i we Lwowie oświadczył, że Polacy oszukali (!) Rusinów, że „nową erę“ stworzyli chytrze dla tego, aby zabić (?) narodowość ruską i że on, będąc dotychczas w błędzie, żałuje za grzechy i przechodzi w szeregi opozycji, protestując (!) jednocześnie uroczyście przeciwko gwałtowi Polaków. Wrażenia jego mowy nie osłabiło bynajmniej wystąpienie Wachnianina, który, zagrzany przez Polaków, starał się po swojemu wytłómaczyć słowa namiestnika.

W dalszym ciągu piszą *Mosk. Wiedomosti*, iż mowa Romańczuka otworzyła oczy członkom partji ukrainofilskiej, którzy zwołali zgromadzenie mężów zaufania. Pogodzenie się staroruskiej partji z młodoruską zdawało się rzeczą niemożliwą, dokonał tego jednak dr. Iwan Franko, który zaproponował pozostawienie na uboczu kwestji samodzielności małoruskiego narodu, a zajęcie się „walką przeciwko wspólnemu wrogowi!“

Zaczynamy więc grę w coraz bardziej odkryte karty, coraz dowodniej się przekonujemy, z kim mamy do czynienia.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Brodów pisze nasz korespondent: I u nas także, dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, święcono szeregiem uroczystości setną rocznicę tych pięknych i szczytnych dni, które blaskami swemi opromieniły na podziw świata i potomności upadek rzeczypospolitej polskiej. Komitet zawiązany wybrawszy z pomiędzy siebie piątkę, pod wodzą rejenta p. Janiszewskiego, ułożył cały program tych uroczystości, który to program kilka dni temu umieszczony był w łamach *Dziennika Pol.* Już w piątek dnia 6. b. m. miasto nasze przybrało odświętną postać. Sklepy pozamykane, mieszkańcy w świątecznych strojach spieszyli do świątyni Pańskiej, gdzie mszę św. błagalną o zmiłowanie dla naszej Ojczyzny, odprawił ks. kan. Świsterski w asystencji obu wikarjuszów obrz. łac.

Kazania nie było, ale też tem goręcej wznosiliśmy modły do Boga, a rozrzewniającą wprost była chwila, gdy z tysiąca piersi obecnych popłynęła pieśń „Boże coś Polskę“. Z kościoła udali się wszyscy do synagogi głównej. Pochód otwierała straż ogniowa ochotnicza, za nią szli nasi Sokołowie z prezesem swoim na czele, dalej reprezentanci powiatu, w osobie marszałka p. Salego i kilkunastu obywateli okolicznych, za nimi rada miejska z burmistrzem Kulakiem, komitet, urządzający uroczystości, cechy z chorągwiami i rzesza publiczności. Wszędzie wzorowy panował porządek, choć ani jednego żołnierza, ani jednego policjanta nie było nigdzie widać.

W synagodze witał przybywających kahał z przełożonym swoim p. Sigalem, a gdy zajęto przeznaczone miejsca, rozpoczęło się nabożeństwo, przeplatane prześlicznemi śpiewami patrjotycznemi dziatwy szkolnej tutejszej szkoły izraelickiej, która, co nawiasem tu wspominamy, dawno już przestała być niemiecką i z całą sumiennością zadanie swe wobec kraju spełnia. Dr. Herzel, zasłużony kierownik tej szkoły, miał mowę w synagodze, a treść jej głęboko wzruszyła obecnych.

W sobotę dnia 7. kwietnia o godzinie 11. rano odbyło się takie same uroczyste nabożeństwo w gr. kat. cerkwi. Celebrował mszę św. ks. kan. Jarema profesor i katecheta gimnazjalny w towarzystwie ks. Dudyka, zawiadowcy parafji. Cerkiew napełniona była Rusinami i Polakami, te śpiewy ruskie serdeczne i gorąca modlitwa z serc synów jednej Ojczyzny, niechby nauczyły wszystkich naszych braci w całym kraju, jak mamy żyć obok siebie, my, za których wolność lała się krew najserdeczniejsza przed 100 laty.

Szkoda, że p. Romańczuka w tej cerkwi nie było, szkoda, że p. Antoniewicz nie przyjechał i nie spojrzał na to, co się działo, może byłby ich Bóg oświecił. Cześć wam brodzcy bracia Rusini, cześć komitetowi, który tak pojął ideę Kościuszki! — Już od południa w niedzielę 8. kwietnia, koło ratusza roiło się od ludu, przybyłego z okolicznych wiosek na odczyt p. prof. Szyndlera, zapowiedziany na godz. pół do 4. po południu. O godz. 3 obszerna sala ratuszowa była zapełnioną po brzegi. Dusza się radowała, na widok tych świt i sukman, na widok tej mięszaniny barw i strojów, na widok tego natłoku, tego pragnienia w każdej twarzy, usłyszenia jak najprędzej z ust czcigodnego profesora czegoś o Tadeuszu Kościuszce, o tym sławnym Naczelniku w sukmanie. To też z zapartym oddechem słuchano porywającego odczytu, a kiedy profesor skończył czytać, cisza zapanowała na chwilę, lud zdawał się jeszcze czekać czegoś, mało mu było tej duchowej strawy i dopiero za chwilę wybuchnął okrzykami i brawami na cześć prelegenta. Po odczycie w lokalnościach Stowarzyszenia „Gwiazda“, przyjmował prezes tegoż Towarzystwa, ks. Świstelnicki prof. i kat. gimnazjalny, przybyłych włościan na odczyt. Wiele pięknego i serdecznego usłyszał lud tamże z ust czcigodnego tego kapłana, a przy skromnej przekąsce czas szybko nam zeszedł.

O godzinie 7. wieczorem zebraliśmy się w sali teatralnej. Włościanie w liczbie około 100 zajęli tylne szeregi. — Jak Brody Brodami, takiego natłoku, takiego nastroju poważnego jeszcze nie było w tej sali. — Po polonezie wstępnym, odegranym przez amatorów Tow. muzycznego, wygłosił z zapałem i werwą poetyczną wstępne słowo p. Stanisław Tokarski. Kochany przez publiczność brodzką tenor „Lutni“ lwowskiej p. Oskar Sack odśpiewał trzy numera, jak zwykle przyjęte z niesłychanym aplauzem, a pp. prof. Gawlikowski i Petryński deklamacjami: „Bitwy racławickiej“ i „Wniebowzięcia“, Ujejskiego, rozentuzjazmowali publiczność.

Koroną jednak wieczoru był pierwszy akt z „Bitwy racławickiej“ Asnyka, odegrany przez amatorów Stowarzyszenia „Gwiazdy“.

Pięknie i nad podziw wywiązali się amatorowie, podniosłe wrażenie wywarła „przysięga Kościuszki“ — i oby te zespolone wszystkie siły, wszystkie warstwy naszego miasta, w pracy nad uświetnieniem dni Kościuszki, podały sobie ręce i na przyszłość, a dowiedziemy światu „że jeszcze nie zginęła!“

* *
*

Z Sokala donoszą nam: I w naszem mieście odbył się obchód ku uczczeniu pamięci bohatera z pod Racławic. Urządzeniem wszystkiego zajął się tutejszy „Sokół“, a publiczność pospieszyła mu z chętną pomocą. Obchód rozpoczął się iluminacją dnia 7. b. m. Wczesnym wieczorem zajaśniało miasto nasze tysiącem świateł. W bardzo wielu oknach znajdowały się rozmaite przezrocza, szkoły były dekorowane, a prezes „Sokoła“ umieścił piękny biust Naczelnika wśród zieleni. Świeżo nazwana ulica Kościuszki błyszczała setkami lampek, po bokach umieszczonemi. Nieoświetlone domy śródmieścia można było policzyć na palcach. Wieczór cały przeszedł spokojnie i jedna tylko szyba padła ofiarą, a są tacy, którzy o rozbicie jej samego właściciela pomawiają.

Na drugi dzień rano dały się słyszeć liczne wystrzały moździerzowe. O godzinie 9. rano wyruszył skromny pochód do kościoła OO. Bernardynów. Pochód otwierał liczny zastęp straży ogniowej ochotniczej ze sztandarem, za którym szła zwartemi czwórkami młodzież szkoły wydziałowej ze sztandarem pod wodzą dyrektora i nauczycieli. Następnie szedł liczny zastęp majstrów szewskich z chorągwią cechową. Pochód zamykał oddział umundurowanych i nieumundurowanych „Sokołów“. Kościół OO. Bernardynów zastaliśmy już wypełniony po brzegi wszelkiemi stanami. Uroczyste nabożeństwo odprawił ksiądz gwardjan w otoczeniu dwu ojców, poczem

---

46)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Naturalnie, że nie — rzekł Japix z naciskiem — coś pan uczynił, uczyniłeś mimowoli. Jako rzeczywistego winowajcę uważam monsieur Judasa.

— Czy tak? — rzekł Judas drwiąco. — I dla czegoż to, messieurs? Ja przecież nie otrułem drogiego Melstane'a.

— Nie, to prawda, podszepnąłeś pan jednak miss Marson myśl, aby go się pozbyła.

— To jeszcze nie jest zbrodnią, mój panie.

— Prawnie nie, moralnie tak.

— To puste frazesy. Nie troszczę się o pańską moralność. Prawo dotknąć mnie nie może i dla tego śmieję się z pańskich zarzutów.

— Radziłbym panu jednak — odezwał się Fanks znacząco — opuścić Ironfields, jak można najprędzej.

— I dla czegoż to? Nikt przecież nie wie o tej historji, nieprawdaż?

— Naturalnie. Ale pomimo, iż świat nie zna pańskiego charakteru, ja go jednak poznałem dokładnie. Jestem przedstawicielem prawa, a prawo pana zmusi do opuszczenia tej miejscowości. Człowiek taki, jak pan, jest niebezpiecznym. Będzie to w każdym razie wygodniej dla pana, gdy powrócisz do Paryża, gdzie znajdziesz więcej takich samych łotrów, jakim sam jesteś.

— O monsieur, nie mam bynajmniej zamiaru, pozostawać dłużej w tym dżdżystym i mglistym klimacie. Gdyby mi się jednak podobało, pozostałbym z pewnością.

— Spróbój pan tylko.

Monsieur Judas nie miał jednak zamiaru próbowania. Wzruszył ramionami i rzekł tylko, że ponieważ opowiedział wszystko, więc się oddala. Roger jednak poprosił go, aby zaczekał jeszcze chwilkę.

— Sądzę, że będzie sprawiedliwem wspomnieć tu o udziale miss Varlins w tym smutnym wypadku. Nie miała przez długi czas żadnego pojęcia o tem, że miss Marson była winną śmierci Melstane'a. Poleciła mi, abym zażądał listów od Melstane'a, ponieważ obawiała się, że on z nich skorzysta w celu wywołania skandalu. Nie wiedziała jednak, że przy listach znajdowała się i metryka ślubna. Miss Marson jednak podczas swej choroby zdradziła całą istotę rzeczy, że ślub się odbył i że metryka ślubna istnieje.

Miss Varlins pragnęła bardzo fakt małżeństwa zachować w tajemnicy, w nadziei, że rzecz cała wobec śmierci Melstane'a, będzie mogła być zatuszowaną. To było przyczyną, dla której Fanksowi nie pozwoliła przejrzeć listów, nim je sama przejrzy, ponieważ obawiała się, że metryka ślubna tam będzie, co mogłoby dać powód do mniemania, iż miss Marson bezpośrednio winną była śmierci Melstane'a. O strasznej prawdzie nie wiedziała jednak nic, dopóki miss Marson w napadzie gorączki nie zdradziła się ze wszystkiem.

Ta biedna dziewczyna, moi panowie, była przez zmarłą panią Marson powierzoną jej opiece, a miss Varlins okazała się zupełnie godną tego zaufania. Stanęła pomiędzy winną a prawem, lekceważąc sobie niebezpieczeństwo, że sama może być przedmiotem hańby i wstydu. Błagałem ją, aby mi powiedziała prawdę, nie otrzymałem jednak żadnej odpowiedzi. Mimo to byłem przekonany, iż jest niewinną i wtedy domyśliłem się, że starała się kogoś ochronić, nie sądziłem jednak nigdy, że tym kimś była Florry Marson, myślałem raczej, że to jej ojciec. A teraz moi panowie, tajemnica się wyjaśniła i zagadka jest rozwiązaną. Florry Marson otruła tego nieszczęśliwego, który zmarł w Jarlchester. Gdyby jednak przypadkowo nie była uciekła ze swego pokoju i gdyby w przystępie szału nie była się przyznała do winy, miss Judyta Varlins byłaby uważaną za sprawczynię zbrodni. Szlachetna to kobieta, moi panowie, sami to musicie przyznać.

— Rzeczywiście, szlachetna! — zawołali wszyscy, prócz Judasa, który się tylko lekko uśmiechnął.

— Za parę miesięcy — ciągnął dalej Roger drżącym głosem — spodziewam się poprowadzić ją do ołtarza i proszę Boga, aby za przebyte cierpienia dał jej szczęśliwe dni, a ja, abym się godnym okazał posiadania tej perły kobiet.

— Amen — rzekł Japix swym basowym głosem. — A teraz jeszcze słówko. Florry Marson nie żyje, mówmy więc o niej oględnie i z pobłażaniem. Prawda, zabiła Melstane'a, a jednak pod pewnym względem nie jest ona winną zbrodni. Matka jej, kobieta płytka, sama popadła w szaleństwo i manję morderczą, próbując kilka razy odebrać sobie życie. Zmarła obłąkaną, szaloną, a córka odziedziczyła po niej nieszczęście. To było również przyczyną opieki i czujności miss Varlins nad nią. Wiedziała, że zarodek tej choroby krąży w żyłach biednego dziewczęcia i rozwinąć się może najniespodziewaniej. Zarodek się rozwinął, moi panowie, gdy zachowanie się Melstane'a wzruszyło ją do głębi. Uważał on ją za bogatą z początku, a gdy się przekonał, że jest biedną, to zamiast zgodzić się z losem, jak człowiek honoru, groził jej, aż umysł jej, w którym czyhało nieszczęście, stracił równowagę. Ale jeszcze nie byłaby popełniła zbrodni, gdyby była pozostawioną sama sobie. Wtedy jednak szanowny Guinaud rozniecił w niej myśl zabójstwa. Z zwykłą przebiegłością obłąkanych, postanowiła zbrodnię tak wykonać, aby dla niej stąd jak najmniejsze niebezpieczeństwo wyniknąć mogło. Nie miała jednak jeszcze planu, dopiero master Spolger wskazał jej drogę.

— Zupełnie mimowoli — rzekł tenże prędko.

— Naturalnie, że nie inaczej — odparł Japix poważnie. — Gdy już raz plan powzięła, starała go się wykonać. Zrobiła pigułki i czekała sposobności, aby je bez wiedzy Melstanea włożyć do jego pudełka. W jaki sposób jej to się udało, słyszeliście panowie od monsieur Judasa. Jednak jestem przekonany, że gdyby Melstane względem niej okazał był trochę dobroci i łagodności, w ostatniej jeszcze chwili byłaby się cofnęła. Nie była zupełnie obłąkaną, zaledwie wiedziała, co robi. A gdy się nagle dowiedziała o śmierci Melstane'a, pojęła dopiero cały ogrom przestępstwa. Jakiż był skutek tego, moi panowie? Straciła zmysły, oszalała. Umarła, jak wiemy, straszną śmiercią, ale ta śmierć nawet była dla niej dobrodziejstwem, gdyż zmysłów nie byłaby odzyskała nigdy, zmarłaby w domu obłąkanych.

Gdy każdy z obecnych skończył swoje uwagi, zabrał się Fanks do stenograficznego zapisywania notatek w swym tajemniczym pamiętniku.

„Gdy Florry Marson poślubiała Mestane'a była rozsądną. Zarodek obłąkania był w jej krwi, nie rozwijał się jednak jeszcze.

Następnie, wskutek okrutnego obchodzenia się z nią jej męża i podszeptów Judasa, dziedziczna choroba umysłowa przemieniła się w manję zabójstwa.

Rozmowa z Jacksonem Spolgerem wskazała jej drogę do pozbycia się znienawidzonego już męża bez niebezpieczeństwa dla siebie.

Zrobiła pigułki z morfiną, którą wzięła z butelki Spolgera i włożyła je podczas wizyty w pensjonacie Binterów Melstane'owi do pudełka.

Melstane udał się do Jarlchester, aby oczekiwać jej przybycia i nie wiedząc o niczem zażył pigułki. Nagła wiadomość o jego śmierci wstrząsnęła jej umysłem i stała się szaloną.

Z szaleństwa nie mogła się była wyleczyć, całe szczęście, że umarła.“

(*Dokończenie nastąpi.*)

jeden z nich miał piękną przemowę, którą ducha naszego pokrzepił. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“, wrócił pochód w tym samym porządku do miasta. Po godzinie 12. wyruszył on znowu przed szkołę żeńską przy ulicy Kościuszki, na szkole tej bowiem umieszczono tablicę pamiątkową. Tu zastaliśmy również bardzo liczne zastępy publiczności. Po odsłonięciu tablicy, poświęcił ją miejscowy proboszcz, poczem prezes „Sokoła“ przemówił do zgromadzonych, a chór odśpiewał kantatę Świerzyńskiego, chorał „Z dymem pożarów“ i „Marsz Sokołów“. Podczas tego rozdawano pamiątki pomiędzy zgromadzonymi. Po skończonej uroczystości wrócił pochód do rynku, a pojedyncze korporacje gubiły się po drodze.

Wieczorem odbyły się dwa odczyty, jeden w sokolni za bardzo skromnym wstępem, a drugi w Czytelni mieszczańskiej. W sokolni rozpoczęto znowu kantatą, poczem druh dr. Łuszczkiewicz odczytał bardzo piękną pracę o Kościuszce. Wieczór zakończył chór odśpiewaniem pieśni: „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Do pracy“ i „Marszu Sokolego“. W czytelni mówił druh Skoczyński, wobec przepełnionej mieszczaństwem sali. I tu wieczór śpiewami zakończono. Późnym wieczorem odbyła się wieczornica „Sokołów“, przeplatana mowami i śpiewami. Oba dnie przeszły zupełnie spokojnie, poważnie i ku zupełnemu zadowoleniu ogółu.

* * *

Z Frysztaka donoszą nam: Setną rocznicę zwycięskiej bitwy pod Racławicami obchodziliśmy tutaj w d. 4. bm. bardzo uroczyście. Na czele komitetu stanął p. Szpigel i nie szczędził trudu i zabiegów, aby wszystko odbyło się jak można najwspanialej. O godzinie 6. rano przy odgłosie salw moździerzowych muzyka odegrała hejnał, poczem odbył się pochód po mieście, w którym główne miejsce zajmowali kosynierzy, śpiewający „Bartoszu, Bartoszu.“

O godzinie 9. odprawiono solenne nabożeństwo, kazanie podniosłe wypowiedział ks. Prusak, poczem znów odbył się pochód po mieście. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja, w czasie której, jeden z włościan wygłosił mowę patrjotyczną pod gołem niebem. — Uroczystość nosiła na sobie cechę wielkiej powagi, to też spokój nigdzie nie został zakłóconym.

* * *

Ze Stryja donoszą nam:

Setną rocznicę obudzenia się w Polsce ruchu ludowego obchodziło miasto nasze z niebywałą świetnością. Rano kapela muzyki kolejowej odegrała marsze polskie, o godzinie 10. drużyna sokolska w mundurach jawiła się *in corpore* w sali gimnastycznej, skąd udała się po sztandar do prezesa, a następnie z muzyką ruszyła dwójkami do kościoła. Piękna świątynia była już przepełniona publicznością, straż ochotnicza tworzyła regularny szpaler. W komplecie pojawiła się rada miejska, oraz wydział powiatowy z marszałkiem hr. Dzieduszyckim na czele. Wiele osób, jak hr Dzieduszycki, bar. Brunicki ze Strzałkowa, Godlewski z Dołhego, Barański z Żulina, ks. Puzyna i rejent Opolski ze Stryja itp. wystąpiło w wspaniałych strojach polskich.

Mszę celebrował ks. kan. Ollender w asystencji dwóch księży. Kazanie wypowiedział ks. Dutczyński, podczas mszy śpiewał chór czytelni kolejowej pod batutą prof. Gerusa. Po nabożeństwie udali się wszyscy z muzyką do sali hotelu „pod czarnym orłem“, gdzie się odbyło przyjęcie włościan mazurskich z okolicy. Prof. gimn. Kurek miał bardzo ładny popularny odczyt, w którym wyjaśnił włościanom znaczenie Kościuszki. Potem odbył się bankiet, wydany specjalnie dla włościan. Nastrój był niezmiernie serdeczny. Osób było około 170. Był to widok na prawdę podniosły, gdy zamożne obywatelstwo okoliczne i miejskie z całą serdecznością usługiwało włościanom. Pp. dr. Andrzej Jeż, Dzieduszycki, Barański, Brunicki, Kosterkiewicz, Rzewuski, wywiązali się świetnie z obowiązków gospodarzy.

Ogromne wrażenie zrobiło przemówienie hr. Dzieduszyckiego. Powiedział, że wprawdzie pochodzi z rodziny ruskiej, ale z tych Rusinów, którzy chętnie garnęli się pod wspólny sztandar nasz i przelewali krew za wolność Ojczyzny — nie tych, którzy wywołują waśń i rozdwojenie. Obsypano go za to huraganem oklasków. Znakomicie przemówił do włościan obywatel dr. Jeż, którego powitano okrzykiem „niech żyje!“, a potem ks. Puzyna, rejent Opolski i włościanin z Chromohorba. O godzinie 5. w sali „Sokoła“, miał popularny odczyt o Kościuszce prof. Romański. W kasynie zaś odbył się uroczysty wieczorek z urozmaiconym programem, z którego jako najudatniejsze punkta wymieniamy odczyt znanego literata prof. Mazanowskiego, śpiew p. Bełkowskiej, oraz duet przy krosnach ze „Strasznego dworu“.

Na tem obchód ten piękny zakończył się, zostawiając w sercach uczestników niezatarte wspomnienie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 14. kwietnia.

Wieczór z tańcami w Kasynie miejskiem.

Wieczorek z tańcami w „Gwieździe.“

Teatr hr. Skarbka: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Drugi występ gościnny Miry Heller i Aleksandra Myszugi. Początek o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 15. kwietnia.

O godz. 10. rano w sali ratuszowej wiec w sprawie święcenia niedziel.

O godz. 11 przedpoł. wiec młodzieży narodowo-postępowej w sali „Gwiazdy.“

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. „Rodzina“ o godz. 3. popoł. w sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa ochrony zwierząt o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.

O godz. 7. wieczorem: Wieczór inauguracyjny „Tow. Teatru ludowego“ w sali „Sokoła.“

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisławowa Badeniowa, wracając do Radziechowa z kilkumiesięcznego pobytu w Abbazji, przybyła do Lwowa.

Nekrologja. Dr. Benno Dawid, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty, który zmarł onegdaj w nocy we Wiedniu po krótkich, a nader bolesnych cierpieniach, był jednym z najdzielniejszych pracowników i najzacniejszym i najsympatyczniejszym z ludzi. Uniwersytety w Austrji, których sprawy należały do zakresu działania śp. Dawida, tracą w nim opiekuna i życzliwego zawsze przyjaciela.

† **Apolinary Ostaszewski**, były komisarz pocztowy, doktorand praw, zmarł po krótkiej lecz ciężkiej słabości w Jeziernie d. 13. bm., osierocając żonę i dwoje drobnych dziatek, w wieku lat 30. Ciężkie to było życie tego młodego człowieka — niech mu lekką będzie przynajmniej ziemia!

Przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego odbędzie się w niedzielę w Jeziernie.

Kalendarz. Sobota (14.): Walerjana m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 22. zachód o godzinie 6. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza. Celem obmyślenia mającego się zakupić daru, oraz doręczenia tegoż czcigodnemu ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, zawiązuje się we Lwowie komitet, na którego czele stanął prezydent miasta p. Mochnacki. W tych dniach odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej pierwsze posiedzenie tego komitetu, w którego skład wejdą reprezentanci wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, iż pierwsza myśl uczczenia kochanego przez cały kraj arcypasterza, powstała w gronie profesorów naszego uniwersytetu. Pierwsi złożyli po koronie pp.: Abraham, Ćwikliński, Głąbiński, Janowicz, Finkel, Pilat Roman, Starzyński, Szachowski, Stebelski, Ostrożyński, Ochenkowski, Piętak i inni.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli: po jednej koronie: Adam Hauser, Aleksander Bieniecki, Fr. Konarski, Adolf Bieniecki, E. O., Jan Kudewicz, K. Wojnowski, Karol Skerl, Emil Jezierski, Władysław Grabowski, Ignacy Bojarski, Leopold Scherff, Witołd Mańkowski, Ignacy Kurczabiński, Tadeusz Kotowicz. Władysław Gruszczyński, Ignacy Drexler, Ignacy Drexler (syn), Aleksander Drexler, Włodzimierz Drexler, Kazimierz Drexler, Eugenja Drexlerowa, Amalja Drexlerówna, Irena Drexlerówna, Marja Drexlerówna, Marja Hauser, Dr. Paweł Dąbrowski, S. G., Antoni St., Marja Archydamia Bieniecka, Antoni, Antonina, Franio, Jasio, Tosio i Mania Jaegermann, Dr. Tadeusz Krobicki, Bebe, Leś i Nela Bienieckie, T. Strzelczuk, M. S., T. Bieńkowski, Szeliga-Łyszkiewicz, Marcus Horowitz, W. Ciechulski, (nazw. nieczyt.), (nazw. nieczyt.), Adam, i Eugenja Niedźwieccy; po 25 cent.: Dyonizy Sterzyński, Józefa Gawlikowska, Stefanja Jakubowska, N. N., Stenzel; M. Fuksiewicz 20 ct.; N. N. 15 ct.; po 10 ct.: Teofil i Bolcio Podhalicz.

Kazimierz Jankowski, Francuzka, uwielbiająca zacnego kapłana patrjotę, Jan Dzikowski, Edmund Kolbuszewski, Łucja, Zofja, Anna, Józef Seeligman z Nowosiółek Przednich, Anna Chrzanowska, Malwina Titz, Felicja Pajączkowska, Zygmunt Pajączkowski, Matylda Tyszkowska, Karol Jelonek (za trzy osoby), Stanisław Marjan Jędrzejowicz za dwie osoby 2 kor., Julja Barewiczówna 1 kor., Władysław Janikowski 1 kor., Gustaw Nusser 1 kor., Włodzimierz Drwęski 1 kor., Edward Zaklika 1 kor., Karol Frydmann 1 kor., Marjan Bilski 1 kor., Marja Spitzer, Sulimirski, Ignacy Jahl, Marja Jahl, dr. Józef Szpilmann, dyrektor Grott, Ferdynand Gross, Emilja Wczelak, Franciszek Kordys, Piotr Czapczyński, Zofja Czapczyńska, Gizela Czapczyńska, Witołd Czapczyński, Tadeusz Czapczyński, Adam Krykiewicz, Mandybur Antonina, Marja Floh, Marja Toepfer, Katarzyna Toepfer, Bolesław Kohlhepp, Ksawera Kowalska, Bochniak, Zacharjasiewicz Teodor, de Abgaro nadradca sądowy, tegoż żona, córka i syn po 1 kor., Adolf Geistlener, Ludwika Geistlenerowa, Łabęski Aleksander. (Wypuszczono w wykazie poprzednim p. Górski Antoni 1 korona.)

Z prowincji nadesłali po koronie pp.: Stanisław Chmurowicz i Emilja Chmurowicz z Nozdrzca, Włodzimierz i Felicja Puzynowie, Stanisław Chojecki i Jadwiga Łazowska ze Stryja; Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa, Seweryn Ryziewicz, Wanda Chlebowska, Marja Demelówna z Ożydowa, Szelewski Franciszek z żoną z Tyśmienicy, Marjan Deymom i Helena Deymom z Czortkowa.

Na dar honorowy dla czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza, jak donosi *Gazeta Polska*, płyną obficie składki pośród Polaków czerniowieckich. W wielu domach panie ujęły tę akcję w swoje ręce i zbierają korony.

Wiec w sprawie święcenia niedziel i świąt. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wadliwa ustawa o odpoczynku niedzielnym z dnia 8. marca 1885 r., a zwłaszcza nowela z dnia 27. maja 1885 r., dopuszczająca liczne wyjątki od rzeczonej ustawy, spowodowały nieznośne stosunki w sferze religijno-społecznej naszego miasta i całego kraju. Zanik poczucia obowiązku chrześcijańskiego względem niedzieli i dni świątecznych, a zatem idące pozbawienie cechy chrześcijańskiej społeczeństwa naszego, oraz widoczny upadek moralności i religijności w narodzie — oto smutne owoce tego opłakanego ustawodawstwa. Tak dłużej pozostać nie mogło. Potrzeba odmiany i reformy już oddawna była uznawana i podnoszona przez wszystkich, którym dobro moralne narodu naszego, jak i całego państwa, na sercu leżało.

Dorożki lwowskie. Onegdaj pisaliśmy o przeprowadzonej we Lwowie reformie dorożek i zaprowadzeniu dwukonnych. Otóż obecnie musimy jeszcze zwrócić uwagę policji na ubranie furmanów, które jest absolutnie niemożliwe. Podarty i zawalany płaszcz, połamany kapelusz, wreszcie brudna bielizna, oto części składowe ubrania przeciętnego dorożkarza lwowskiego, który, jako okaz brudu i niechlujstwa mógłby być umieszczony na wystawie. Już na radzie miejskiej podczas dyskusji nad regulaminem, podnoszono tę sprawę, domagając się, ażeby furmani byli przyzwoicie i jednolicie ubrani, to też spodziewać się należy, że policja zrobiwszy porządek z powozami i końmi, zabierze się także i do reformy tualety lwowskich dryndziarzy.

Namiestnictwo ogłosiło w części urzędowej *Gazety Lwowskiej* w numerach 56, 61, 72. i 75. z rb. konkursy na obsadzić się mające z początkiem roku szkolnego 1894/5 miejsca wszystkich kategoryj w wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych, dalej w wojskowych zakładach dla córek oficerskich i wojskowym domu sierót; wreszcie na miejsca, opróżnić się mające w akademji marynarskiej we Fiume.

Na te ogłoszenia zwraca magistrat uwagę interesowanych z nadmienieniem, że prośby o przyjęcie do tych zakładów, mogą być wnoszone także na ręce właściwej politycznej władzy powiatowej (we Lwowie na ręce magistratu) najdalej do 1. maja (względnie, gdy chodzi o nadanie miejsca w akademji marynarskiej, najdalej do 20. lipca) 1894 r.

Gmach dyrekji kolei państwowych we Lwowie stanie przy ulicy Krasickich. Zakupiono w tym celu realność p. Mozera. Po zburzeniu obecnych budynków, przystąpi kolej, zapewne już w jesieni, do budowy nowego gmachu.

Audjencja. Cesarz przyjął we czwartek na audjencji między innymi posła do rady państwa p. Włodzimierza Gniewosza. Cesarz z widocznem zainteresowaniem wypytywał p. Gniewosza o szczegóły zatargu parlamentarnego między Gregrem, Vaszatym, a Kołem polskiem.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficjałów pocztowych: Stanisława Błotnickiego z Krakowa do Wadowic, Franciszka Kijowskiego z Wadowic do Krakowa i asystenta pocztowego Władysława Sawczyńskiego z Jasła do Lwowa.

Zarząd zakładu w Krynicy. Namiestnictwo ogłasza, że z dniem 15. kwietnia r. b. obejmuje namiestnictwo zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy, sprawowany dotąd przez galicyjską dyrekcję domen i lasów.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 5·7°C., najwyższa + 7·0°C., najniższa + 4·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Pogląd rozsądnych Rusinów na uroczystości Kościuszkowskie, najlepiej się wyraża w jednym ustępie listu, który szczery Rusin wystosował do nowozałożonej gazety *Głos Podolski*, wychodzącej w Tarnopolu. Ustęp ten brzmi:

„Zapytujete, jak zadywlujut sia Rusyny na obchid. pryświaczenyj pamiaty Tadeja Kosciuszki? Zasterihajuczyś, szczo ne wilno meni pidszywatyś pid pohlady zabału naszoho, imenem swoim zajawlaju, szczo po mojej hadci, kożdyj szczyryj Rusyn kłonyt hołowu pered wełykym geniom lubowy swojej i ridni i poświaszczenia i nadzwyczajnoho mużestwa. Tak samo, jak domahajemoś my, szczob świt poczytaw zasłużenych naszych, tak i my poczytujemo ludej toi wiry, jak Kosciuszko. Szczo do obchodu samocho, to ne hadaju, szczoby maw win buty demonstracyjeju protywo Rusyniw, abo w rodi „ucisków“, abo w rodi protekcyjnoho pryznania im riwnosty i bractwa....“

Odznaczenie. Jenerał-major August Tempis komendant miasta Lwowa, otrzymał, w uznaniu swych zasług, order żelaznej korony III. kl.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16. kwietnia br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Batowicach (powiat Kraków) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Batowice, Bosutów, Dziekanowice, Mistrzowice, Zastów, Zestawice, tudzież gminy Kantorowice i Raciborowice. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Batowicami a urzędem pocztowym w Krakowie na dworcu.

Niewypłacalność. Fabryka wyrobów kapeluszniczych pod firmą „Dawida Wimmera synowie“, ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 500.000 zł.

Przestroga. Z Kossowa piszą: Od lat kilku grasują, szczególniej w Galicji wschodniej, żydkowie, ajenci do sprzedaży losów na raty. Zastępują oni firmę węgierską „Budapester Bankverein Actien Gesellschaft“, której interesa prowadzą przez wyzyskiwanie tak włościan, jak i mieszczan ciemnych i niedoświadczonych. Nie dość na tem, że ajent tego rodzaju przywłaszcza sobie pierwszą ratę, do rąk jego złożoną, ale nadto nader uciążliwe warunki zakupna łatwo pozbawiają kupującego wpłat i losów, które już prawie wypłacił, gdyż według § 9. ustawy węgierskiej z 24. maja 1883 XXXI, niezapłacenie jednej raty, powoduje zniweczenie umowy co do kupna. — Możeby kompetentne władze finansowe i polityczne położyły tamę temu rzemiosłu prawdziwego wyzysku nieświadomych ludzi w ubogim naszym kraju.

W wagonie ~~Jeske Choiński~~, bawiący obecnie we Włoszech, w tych dniach przejeżdżał koleją z Nizzy do Genui i znużony podróżą, zasnął około La Turbie. Obudziwszy się w Mentonie, spostrzegł, że z wagonu znikły wszystkie jego bagaże. Nie pomogły rozesłane natychmiast telegramy i rzeczy odnalezione nie zostały. Fakt kradzieży zdarzył się w wagonie I. klasy; zaznaczamy go dla przestrogi podróżnych, którzy, jadąc nawet najdroższą klasą kolejową, powinni, jak się okazuje, sami czuwać nad bezpieczeństwem swojego mienia.

Brutalny podoficer. Z Przemyśla donoszą: We wtorek 10 bm. podoficer 45. pp musztrujący rekrutów, uderzył jednego z nich tak silnie pochwą bagnetu w bok, że rekrut z bolu postradał przytomność i upadł na ziemię. Ciężko uszkodzonego odwieziono do szpitala wojskowego; przeciw brutalnemu podoficerowi wdrożono śledztwo.

Z Horodenki donoszą nam: Komitet, zawiązany w dniu 1. kwietnia, zajął się urządzeniem uroczystości w setną rocznicę walk narodowych pod wodzą Tadeusza Kościuszki, jakoteż zbieraniem składek, tudzież urządzeniem fantowej loterji na cel fundacji imienia Kościuszki.

Zebrano ogółem 633 zł. 93 ct. Na urządzenie uroczystości, rozdanie pamiątek pomiędzy lud i dziatwę szkolną i wmurowanie tablicy pamiątkowej wydano 228 zł. 91 ct., zostało czystego dochodu *405 zł. 2 ct.* Działania komitetu zostały uwieńczone świetnym rezultatem; więc bardzo miły obowiązek spełniam, jeżeli tą drogą składam podziękowanie wszystkim szanownym paniom i panom, którzy udział brali bądź w komitecie, bądź też popierali cel tegoż ciepłem słowem i czynem. Bóg zapłać!

Albin Arciszewski,
burmistrz i delegat fund. im. Kościuszki.

Stryj zyskał cenny nabytek. Jest to wieża obserwacyjna na gmachu magistrackim, prezentująca się bardzo gustownie. Dla Stryja, nawidzanego ustawicznie pożarami, wieża ta jest niezmiernej doniosłości.

Nieznani sprawcy pozamazywali w tych dniach w Stryju orły i napisy na skrzynkach pocztowych. Zamazywanie stało się w tem mieście manją. Niedawno bowiem pozamazywał ktoś napisy ulic, prawdopodobnie z tego powodu, że nie są ruskiemi. Dobrzeby było, gdyby policja wykryła tych rusińskich domorosłych polityków i pouczyła ich, o tem, że publiczną własność powinno się szanować, oraz o tem, że dziecinnemi wybrykami nikt jeszcze nie oddał wielkiej przysługi ojczyźnie, ale przedewszystkiem uczciwą i nieustającą pracą.

Morderstwo. Wieś Cyków, oddalona 13 kilometrów od Przemyśla była w zeszłą sobotę widownią krwawego dramatu. Ks. Jan Ardan, gr. kat. paroch w Cykowie, dziekan niżakowicki, liczący lat 63, wyszedł w sobotę o godzinie 7½ po wieczerzy z plebanji, aby wypalić cygaro. W dziesięć, lub piętnaście minut po jego wyjściu, usłyszano wołanie: ratujcie: ratujcie, a po chwili parobek wprowadził do plebanji ks. Ardana, krwią zbroczonego. Domownicy rzucili się na ratunek, rannego ułożono na sofie i posłano do Przemyśla po dra Kiebuzińskiego. Równocześnie zawiadomiono o wypadku najbliższe posterunki żandarmerji w Siedliskach, Niżankowicach i Hermanowicach.

Dr. Kiebuziński przybywszy do Cykowa, sprawdził u ks. Ardana ranę ciętą, zadaną narzędziem ostrem, ciężkiem, najprawdopodobniej toporem ciesielskim. Rana poczynała się od kości czołowej, a przebiegała przez kość nadoczną, nos i górną szczękę do ust. Cięcie z taką było zadane siłą, że mózg wydobył się na wierzch, szczęka była zgruchotaną, trzy zęby wybite. Prócz rany na czole i twarzy, morderca zadał swej ofierze pchnięcie sztyletem pod lewą łopatkę; rana ta także była śmiertelną, gdyż naruszyła płuca. Ks. Ardan stracił przytomność i nie odzyskał jej aż do śmierci, która wkrótce nastąpiła.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi adjunkt sądowy p. Angermann.

Dramat rodzinny. Z Czerniowiec doszą: Przy ul. Rzeźnickiej pod l. 10 mieszka Teresa Czerny, żona nieobecnego w mieście stolarza, wraz z dwoma synami, z których starszy liczy lat 17, młodszy zaś 4½. Matka utrzymywała siebie i rodzinę z szycia na maszynie. Lichy to był zarobek, ale i tego brakło w ostatnich czasach, podobno bowiem w drodze egzekucji zabrano jej maszynę. Nieszczęśliwa kobieta postanowiła położyć kres nędzy przez odebranie życia sobie i dzieciom. Zagłodzenie wydało się jej najłatwiejszem. W porozumieniu ze starszym synem zamknęła się w izbie, pozabijała okna i wyczekiwała wraz z dziećmi głodowej śmierci. Od 6. bm. przez trzy dni panowała w pomieszkaniu Czernych taka cisza, że sąsiedzi poczęli się niepokoić i dali znać policji. W asystencji urzędnika magistratu przybył fizyk miasta i nie mogąc otworzyć drzwi, przez wyważone okno dostał się do wnętrza. Tutaj na pościeli zastał troje tak wynędzniałych osób, że można je było wziąć za martwe. Życie jednak jeszcze z nich nie uleciało. Matkę i dzieci przewieziono do policji, gdzie po trzech dobach głodu zmuszono ich do spożycia lekkiej zupy i wina. Obecnie wszyscy troje mają się lepiej i życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Pojedynek z własną żoną stoczył malarz Denning w Memfis, w Ameryce północnej. Przyczyną była zazdrość żony i śmiertelna jej obraza ze strony męża. Pojedynek był na pistolety; żona otrzymała ranę w ramię, mąż zaś w piersi. Od tej rany malarz Denning na drugi dzień życie zakończył.

Mascagniego zaprosiła królowa Wiktorja z Livorno do Florencji. Odegrał on wobec niej całą swą operę „Ratcliff“. Królowa angielska wysłuchała jej z objawami wielkiego zadowolenia i wyraziła twórcy swój zachwyt w gorących słowach.

Mały epilog do wystawy muzyczno-teatralnej. Członkini, socjeterka i *doyenne* komedji francuskiej, Reichenberg, zakochała się tu w jednej willi na Kahlenbergu; opętało ją, żeby nabyć ją i spędzać w niej ferje. Przyjaciel jej, książę Henry d'O..., przyszły spadkobierca księcia de Chartres, targuje tę willę za 350.000 zł. i kupi ją, gdyż niewątpliwie znajdzie u kapitalistów tyle kredytu.

Straszna morderczyni. W poniedziałek ubiegły stracono w więzieniu Walton koło Liverpoolu Małgorzatę Woller za zabójstwo męża. Powodem zabójstwa była zazdrość. Zdybawszy męża na schadzce z pewną kobietą, Wallerowa wpadła na niego, związała i wtrąciła w nocy do piwnicy, gdzie skrępowanego łańcuchem, trzymała parę tygodni, dając mu jeść zaledwie tyle, by z głodu nie umarł i znęcając się nad nim w niesłychany sposób. Literalnie żywcem go pokrajała, odcinając mu pojedyncze części ciała, a nasyciwszy się nakoniec mękami swej ofiary, drągiem żelaznym rozbiła mu czaszkę. W parę dni potem znaleziono w piwnicy tego strasznego trupa. W mowie oskarżającej, prokurator wyraził zdziwienie, że podobną zbrodnię spełnić można było niepostrzeżenie wśród ruchliwego miasta. Skazana na śmierć za mężobójstwo, straconą została na podwórzu więziennem, wobec tylko prawem wymaganych świadków. Dziennikarzy na podwórze więzienne nie wpuszczono.

Straszny pożar. W zgliszczach spalonego hotelu Davidsohna w Milvaukee, znaleziono 35 trupów zwęglonych. Brak oprócz tego dotąd 25 osób. Zapewne znajdują się pod gruzami spalone. Podczas gaszenia pożaru dziesięciu strażaków poniosło ciężkie rany.

Z archeologji. Pod Sewastopolem odkryto niedawno starożytne miasto. Czynione tam poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, odkopano bowiem przedmioty wielkiej wartości, metalowe kosztowności, monety i posągi marmurowe wartości artystycznej. Ostatnio znaleziono podłogę mozaikową świątyni greckiej. Owo miasto, jak donosi *Kijew. Słowo*, istniało prawdopodobnie między rokiem 400 przed narodzeniem Chrystusa a 200 po narodzeniu Chrystusa. Wyasygnowaną została suma na budowę oddzielnego muzeum w Sewastopolu.

Pancerz Dowego wypłynął po szczęśliwie odbytych próbach znowu nietylko na powierzchnię, lecz ma i szanse zaznaczenia się wcale poważnie w dziejach sztuki wojennej. Dzisiaj kilka nowych o fenomenalnym pancerzu możemy zakomunikować szczegółów. Na scenie Wintergartenu w Berlinie, uprawiającej sztuki magiczne i wyższą akrobatykę, odbyła się wczoraj zrana z rozkazu policji próba ostrzeliwania pancerza przez dwóch strzelców amerykańskich rozgłośnej sławy dla celności swych strzałów: Mortina i Westerna, którzy na odległość czternaście metrów z modelu 88 rozpoczęli ogień. Naboje z ogromnym impetem uderzały o pancerz, lecz go nie przebijały; skonstatowano, że strona przeciwna najmniejszego nawet nie doznała uszkodzenia. Na mocy uczynionych doświadczeń w sobotę przed publicznością po raz pierwszy pancerz Dowego stanie się celem pocisków karabinowych.

Znalazł wynalazca uznanie i za drugi swój wynalazek w ministerstwie wojny, które poprzednio na oferty jego żadnej nie dawało odpowiedzi. Otrzymał on oświadczenie od ministra wojny, że komisja, zajmująca się badaniem karabinów w Szpandawie, otrzymała zlecenie rozpatrzenia nowych nabojów, konstrukcji Dowego, które znajdą zastosowanie w armji, w razie, jeżeli będą tańsze od dzisiejszych.

Verdi, będąc bardzo młodym, pragnął wstąpić do konserwatorjum w Medjolanie. Po egzaminie od swych sędziów otrzymał następującą opinję: *Incapace di mai far nulla*. (Niezdolny nigdy do zrobienia czegoś.) W kilka lat potem ten „niezdolny“ wystawił „Rigoletta“ w Wenecji.

Zabranianie pocałunku. Pewien lekarz w Ohio, jak donoszą *Nowiny lekarskie*, domaga się z całą powagą usunięcia pocałunku na drodze prawnej ze względów zdrowotnych. *Allgemeine Wiener Medizinische Zeitung*, wspominając o tem, żąda zabronienia dzieciom całowania się z obcemi, sługami i t. d., przedewszystkiem zaś należy usunąć sposób witania się dzieci przez wzajemne całowanie się; dotychczas dzieci obojga płci przyzwyczajane bywają do tego sztucznie, wbrew swojej woli, a zwyczaj ten u kobiet utrzymuje się do późnej starości, nawet między mniej znającemi się.

Pocałunek ograniczyć należy do najściślejszego kółka rodzinnego i do tych przypadków, w których jest niezbędnym; wykreślić go jednak należy, jako ceremonję witania i żegnania się, zwłaszcza u dzieci, które przy tem zbyt wystawione są na zetknięcie się z wydzieliną jamy ustnej i nosowej towarzyszy, najniebezpieczniejszemi nośnikami chorobowemi błonicy, płonicy, krztuśca i t d.

Pocałunek, jako powitanie, jest zwyczajem, który tak samo powinien wyjść i wyjdzie prawdopodobnie z mody, jak całowanie ręki.

Nekrologja. Franciszek Dydacki, obywatel m. Lwowa, b. właściciel fabryki zapałek, żołnierz z r. 1831, z legji nadwiślańskiej, zmarł d. 12. bm. Pogrzeb w sobotę o godz. 4. popoł.

Koledzy biurowi domu Sokal i Lilien zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego kolegi ś. p. Adama Bobka, złożyli na cele izraelickiego domu sierot kwotę 10 zł.

Świat! Pararcewicz Hrab, żona wyrobnika, doniosła policji, że onegdaj uciekli z jej domu i do tej pory nie wrócili trzej pasierbi: Marjan, liczący lat 11, Stanisław, lat 10 i Franciszek, lat 8. Młodzi uciekinierzy ubrani byli w paltoty kawowego koloru i jednakowe czapki sokole.

Kronika brukowa. Policja aresztowała Wawrzyńca Chałata i Józefa Szopę za podejrzane posiadanie bekieszy żydowskiej i męskiej koszuli, które to przedmioty za kilka centów sprzedawali Mechlowi Anstreiderowi, zamieszkałemu przy ul. Berka pod l. 3.

Elżbieta Weiss, właścicielka sklepiku przy ul. św. Szymona pod l. 1, doniosła policji, że trzy razy już jacyś złoczyńcy dobywali się do jej sklepu, jednak każdym razem zostali spłoszeni.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, nadesłała pani Bronisława Gałecka z Żydaczowa, zebrane ze składek podczas uroczystego obchodu tamże 100-tnej rocznicy bitwy racławickiej 40 zł

Franciszka Sołdraczyńska, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marcelego Bogdanowicza 10 zł. na „Dzieciątko Jezus“ ks. Gorazdowskiego

Zamiast wieńca dla ś. p. Marcelego Bogdanowicza nadesłała p. Rozalja z Bogdanowiczów Agopsowicz 20 zł. na głodne dzieci.

Z ruchu towarzystw. W wielkiej sali ratuszowej odbędzie się w niedzielę dnia 15. kwietnia b. r. o godzinie 5. popołudniu walne zgromadzenie galic. Tow. ochrony zwierząt. Porządek dzienny: 1 Zagajenie 2 Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Sprawozdanie skarbnika. 5. Wniosek wydziału co do wzięcia udziału w wystawie krajowej w roku 1894. 6. Wybór prezesa, jego zastępców, sekretarza, jego zastępcy, skarbnika, 5 członków wydziału i ich zastępców i 2 członków komisji kontrolującej. 7 Wnioski członków.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“, zapowiedziane na dzień 8. b. m., nie odbyło się z braku kompletu z tego powodu zarządza się ponowne zgromadzenie w dniu 15. kwietnia b. m., o godzinie 3. popoł. w sali ratuszowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Faust“, wielka opera w 5. aktach K. Gounod'a. Drugi występ panny Miry Heller i występ pana Aleksandra Myszugi; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz czwarty „Myszy bez kota“, komedja w 3. aktach Jordana; wieczór o godzinie 7 „Chłop panem miljonowym“, melodramat alegoryczny ze śpiewami w 3. aktach J. Raymunda.

Z teatru. Jedno po drugiem mieliśmy dwa przedstawienia, w których kwiaty odegrały wcale niepoślednią rolę.

We środę, ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności na polu literackiem Zygmunta Sarneckiego, grano najnowszy utwór jego „Urocze oczy“, podczas którego wręczono autorowi od artystów i dyrekcji dwa wspaniałe wieńce laurowe z wstęgami o barwach narodowych.

Onegdaj występującą po raz pierwszy po dłuższej niebytności pannę Mizę Hellerównę, jako Santuzzę w „Rycerskości wieśniaczej“ przyjęto burzą oklasków i kwiatami, które sypały się w darze od sfer artystycznych. Bez zaprzeczenia mamy do czynienia ze śpiewaczką, która posiada głos silny o rozległej skali i metalicznym dźwięku. Santuzza była wczoraj pod względem śpiewu wykonaną efektownie, co zaś do pojęcia tej roli, to naszem zdaniem Santuzza w interpretacji p. Hellerówny jest za gwałtowną i za namiętną — nie tą, która znosi tyranję Turrida, lecz raczej taką, przed którą ten drży.

Turrida — prześlicznie, jak zwykle i prawdziwie artystycznie śpiewał p. Myszuga, zbierając sute oklaski za każdy numer. Szczególnie pięknie wykonane były Sycyliana i pożegnanie z matką.

Alfia śpiewał doskonale p. Górski, a prócz tego brały udział w operze jeszcze panie Kasprowiczowa i Skalska.

Chóry i orkiestra pod batutą p. Jareckiego trzymały się dobrze.

Harmonja zakłóconą została jedynie przez zachowanie się galerji, która domagając się zbyt gwałtownie bisowania duetu przed kościołem, spowodowała dłuższą i nieprzyjemną pauzę.

Przed operą grano „Akrobatę“ i „Pupila pupila“, jak zwykle dobrze. *A. P.*

Szkice Urbańskiego. (Aureli Urbański. Z za kulis i ze świata. — Szkice, obrazki, humoreski. — Tomik I. Biblioteka powszechna nr. 107. — Nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zuckerkandla w Złoczowie — 16. Str. 96).

Z niemałem zajęciem przeczytaliśmy ten zbiorek szkiców. Autor „Miatieży“, uderzający z takiem mistrzowstwem w podniosłe struny lutni, tu obniżył swój djapazon, sięgnął do pogodnej, zabawnej poziomości życia codziennego, jakby dla stwierdzenia, że do wielu cech jego talentu należy także wielostronność.

Jak tytuł zbiorku wskazuje, tłem opowiadań Urbańskiego jest skąpo wyzyskany w naszej nowelistyce świat zakulisowy. Z gryzącą ironją przedstawia autor kontrast pomiędzy nimbem, otaczającym ów światek a rzeczywistością zakulisową, nierównie bliższą zazwyczaj grubej prozie niźli marzycielskiej poezji. W tym celu posługuje się autor często parodją patosu, zdolną najwstrzemięźliwszego nawet w śmiechu czytelnika, zmusić do homerycznych wybuchów wesołości.

W pierwszym szkicu wprowadza nas Urbański, towarzysząc debiutantowi w zakresie autorstwa dramatycznego, na scenę wielkomiejską, (domyślamy się, że to lwowska z dawniejszych naturalnie czasów) i w dosadnych rysach przedstawia nam zabawne epizody, próby i przekomarzanie się aktorów, energiczne ćwiczenie statystów, rozpacz reżysera — wszystko wybornie zaobserwowane i plastycznie przedstawione.

W dalszych szkicach zaznajamiamy się z nędzą i nieupadającą mimo tego fantazją koczowniczego życia trup prowincjonalnych, tych parjasów społeczeństwa artystycznego, w których mimo wszystko, podziwiać jednak trzeba uporczywą wierność dla sztandaru sztuki — niewdzięcznej.

Oryginalnością zarówno tematów, jak opracowania, wznoszą się szkice Urbańskiego ponad poziom tych mnóstwa elaboratów nowelistycznych, jakie ostatniemi czasy zalały rynek księgarski.

Mają one nadto wartość niepoślednią, jako niepośledniа dla przyszłego kiedyś badacza wartość, jako pouczający przyczynek do poznania stosunków artystycznych u nas.

Z niecierpliwością oczekujemy pojawienia się dalszych tomików, gratulując zasłużonemu wydawnictwu Biblioteki powszechnej, że pozyskała dla siebie utwory tak powszechnie cenionego autora.

Rada miasta Lwowa.

(Sprawozdanie p. radcy Gerstmana).

(*m.*) **Lwów** 12. kwietnia. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, delegat rady miejskiej do rady szkolnej krajowej dr. Gerstman zdawał sprawę ze swych czynności. Przedewszystkiem wspomniał o zmianach, jakie zaszły w radzie szkolnej krajowej w ostatnich trzech latach. Mianowicie w r. 1892 przybyła 1. posada inspektora dla lustracji szkół ludowych. W ostatnich latach liczba szkół ludowych w kraju wzrosła o 1000, było więc pożądanem powiększenie liczby inspektorów. Dalej omawiał mowca czynności rady. Wydała ona okólnik w sprawie nauki historji krajowej. Okólnik ten przyniósł pomyślne rezultaty, bo od tego czasu młodzież szkolna z historji krajowej jest jak najlepiej przygotowywaną, co z zadowoleniem konstatują przewodniczący egzaminów dojrzałości. Wezwała rada szkolna nauczycieli do układania podręczników szkolnych, którym robiono zarzut, że są złe i za drogie. Rezultat tego wezwania jest również pomyślny, bo wydano nowe podręczniki dobre i tańsze. Wszystkie książki od 1. do 8. klasy gimnazjalnej kosztują 78 zł., więc o połowę mniej, niż dawniej. Dalej wydała rada szkolna krajowa okólnik w sprawie nauczania języków klasycznych w szkołach średnich (tendencją tego okólnika było, uchylić przeważne panowanie gramatyki, a położyć nacisk na lekturę autorów), zajęła się sprawą reformy nauki języka polskiego, ujednostajnieniem pisowni polskiej i ruskiej, wydała instrukcję do nauczania języka niemieckiego w klasach niższych, (instrukcja dla klas wyższych wyjdzie wkrótce), zaprowadziła pożądaną zmianę w nauczaniu przedmiotów realnych: geografji, historji naturalnej itd. (usunięto balast, który niepotrzebnie obciążał pamięć młodzieży), uchwaliła nowy plan naukowy dla szkół realnych (zaprowadzono język francuski) i instrukcję dla nauki rysunków geometrycznych, jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazjach, w celu ułatwienia uczniom gimnazjalnym przejścia na technikę, gdzie rysunki geometryczne są konieczne.

Następnie podniósł mowca, iż w szkołach średnich odczuwać się daje brak nauczycieli, w r. b. 20 klas równorzędnych nie mogło być otwartych, mimo, że kredyt był dozwolony, jedynie dla braku nauczycieli. Chcąc temu bradowi zapobiedz i młodzież do zawodu nauczycielskiego zachęcić, rada szkolna krajowa starała się u komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych uzyskać pewne ulgi. Starania te pomyślny uwieńczył skutek, bo dnia 15. b. m. ma wyjść reskrypt ministerjalny, który podzieli przedmioty na nowe grupy i zaprowadzi dla młodzieży pewne ułatwienia przy zdawanin egzaminów. Zwołana w r. b. konferencja dyrektorów szkół średnich zajmowała się, jak wiadomo sprawą stancji dla studentów. Zaprowadzono mundury. Rada szkolna długo się wahała, ale gdy Sejm jednogłośnie uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do zaprowadzenia mundurów, rada szkolna mając tak poważny głos za sobą, mundury zaprowadziła. Będą one bardzo dobrym środkiem dla utrzymania większej, niż dotąd, moralności wśród młodzieży, gdyż oddadzą ją pod nadzór publiczności. Mundury te są skromne i tak tanie, że nawet najuboższy będzie się mógł na nie zdobyć. Poczyniła rada także kroki, aby przy wszystkich szkołach zaprowadzono boiska dla zabaw młodzieży, takie, jakie stworzył dr. H. Jordan w Krakowie. Z powodu, że na ten cel nie ma funduszów, pobieraną będzie opłata od uczniów po 50 ct.; ubodzy od tych opłat będą uwolnieni. W ostatnich trzech latach uzupełniono gimnazja w Jarosławiu i Bochni i zaprowadzono nowe w Podgórzu, Buczaczu, we Lwowie (V.) i ruskie paralelki w Przemyślu, które wkrótce przemienią się w nowe ruskie gimnazjum. Uczniów w szkołach średnich w ubiegłym roku było 14.000, 12.800 w gimnazjach, a 1200 w szkołach realnych. Liczba uczniów w szkołach realnych znacznie się podnosi

W dalszym ciągu swego sprawozdania mówił dr. Gerstmann o szkołach ludowych. Daje się tu odczuwać zatrważający brak nauczycieli. W roku ubiegłym było 542 klas nieczynnych, a 1400 nauczycieli było niekwalifikowanych. Nadto około 400.000 dzieci, obowiązanych do nauki, nie uczęszczało do szkoły. Jeżeli zaś przyjmiemy, że na 1 nauczyciela ma przypadać 100 dzieci, przeto brakuje 4000 nauczycieli, czyli razem przeszło 6000. Sejm starał się temu brakowi zapobiedz; założono nowe seminarjum nauczycielskie w Samborze, mają być otwarte nowe: w Krośnie (polskie) i w Sokalu (utrakwistyczne). Rada szkolna krajowa poczyniła kroki w celu zachęcenia młodzieży do zawodu nauczycielskiego. Ustaliła płace, w każdym okręgu 15% nauczycieli pobiera 400 zł. pensji, 35% 350 zł., a 50% 300 zł. rocznie. Zniesiono szkoły filjalne. Na regulacje płac i stypendja dla kandydatów nauczycielskich wydał kraj 600.000 zł. Lecz zdaniem mowcy, wszystko to brakowi nauczycieli nie zapobiegnie. Jedyną radą na to podwyższenie płac. Sejm Austrji niższej uchwalił już podwyższenie i tam nauczyciel trzy razy pobiera wyższą pensję, niż nauczyciel w Galicji. Dalej stabilizowano posady inspektorów szkolnych okręgowych, zreformowano plan nauki w szkołach ludowych, podzieliwszy je na wiejskie i małomiejskie, oraz miejskie, utworzono większą liczbę szkół wydziałowych. Wspomniał mowca o wystawie szkolnictwa ludowego na wystawie krajowej i o stosunku rady szkolnej krajowej do władz centralnych we Wiedniu i do Sejmu. Stosunki te są bardzo pomyślne.

Skreśliwszy powyższy obraz działalności rady szkolnej krajowej, zaznaczył mowca, iż we wszystkich tych czynnościach brał udział. Miał powierzony sobie referat nominacyjny i starał się sprawy mu powierzone załatwiać z pospiechem i objektywnie. Wreszcie mowca przyczynił się do zmiany paragrafu 16. ustawy o utrzymaniu szkół. Zmiana ta zmniejsza ciężary w utrzymywaniu szkół tym gminom, które mają pewien fundusz zakładowy. P. sprawozdawca mówił od godz. 7. do trzy kwadranse na 9. — Rada za sprawozdanie nagrodziła go oklaskami.

W dyskusji nad powyższem sprawozdaniem zabrał głos p. r. Solecki. Wyraził żal, że praca w radzie szkolnej krajowej ze strony delegatów autonomicznych nie domaga dlatego, że są oni na posiedzeniach rady szkolnej rzadkimi gośćmi. W dalszym ciągu krytykował zaprowadzoną reformę nauki w szkołach ludowych. Książki dla szkół ludowych są źle ułożone, z nich się młodzież nadzwyczaj trudno uczy. Przeholowano w pospiechu, reformę tę powinno się było zwolna zaprowadzać. Dowodził, że podział szkół ludowych na wiejskie i miejskie może uniemożliwić dzieciom wiejskim dalsze kształcenie się, gdyż trudno im będzie zdać egzamin wstępny do szkół średnich. Zaznaczył, iż okólnik rady szkolnej krajowej, pozwalający dyrektorom zakładów średnich doradzać rodzicom, aby dzieci swe oddawali do szkół przemysłowych, może stać się szkodliwym, jeśli dyrektorowie zanadto wiele tych rad udzielać będą. Zamknie się w ten sposób wstęp do szkół średnich uczniom, którzyby mogli być w przyszłości chlubą narodu. Na przykład w roku zeszłym skarżono się, że do szkoły realnej nie chciano uczniów przyjmować. Podobnych poufnych zleceń rada szkolna kraj. udzielać nie powinna, a delegat reprezentacji miejskiej, która zawsze ujmuje się za ubogimi, powinien starać się, aby okólnik ten ograniczono i by dyrektorowi rad swych udzielać tylko wtedy wolno gdy ich kto żądać będzie.

Po przemówieniu p. r. Soleckiego, p. prezydent na wniosek p. Syroczyńskiego z powodu spóźnionej pory, odroczył posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 31. marca do do 7. kwietnia 1894 roku bez opłaty akcyzowej. **Pszenica** stara 6·50 do 7·75, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·25 do 5·75, nowe —·— do —·—. jęczmień browarny stary 5·85 do 6·40, nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·25, owies stary 5·95 do 6·35, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza zeszł. 5·75 — 6·25, nowa 5·— do 5·4 , proso 5·— do 5·20, groch do got 5·50 do 11·50, pastewny 5·— do 6·50. soczewica 7·— do 7·50, fasola 7·50 do 13·—, bobik 5·— do 5·80, wyka 7·— do 8·75, koniczyna 65·— do 95·—, tymotka 34·— do 38·—, anyż rosyjski 24·— do 36·—, anyż płaski 24·— do 25·—, kminek 23·— do 24·—, rzepak zimowy 10·50 do 12·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—. letni —·— do —·—, lnianka 7·50 do 8·50, nasienie lniane 9·20 do 12·—, nasienie konopne 8·— do 8·50, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·70 do 1·.90.

Ostatnie wiadomości.

Komisja ekonomiczna przyjęła traktat handlowy z Rumunją wraz z rezolucją Zedtwitza, według której przez ciąg trwania traktatu nie ma być zawarta z Rumunją żadna konwencja o zarazie bydlęcej. Wobec kilkakrotnie wyrażanych wątpliwości, co do ułatwienia przywozu dotkniętego zarazą bydła z Rumunji, oświadczył minister handlu, że uznaje potrzebę ochrony krajowego chowu bydła i potrzebę zapobieżenia szkodom, jakieby mógł ponieść z trudnością uzyskany wywóz bydła do Niemiec. Mowca podniósł dalej, że obecny traktat nie zawiera żadnej wzmianki o konwencji weterynaryjskiej na przyszłość, jednak nie morze rząd, co do tej kwestji, udzielić żadnego stanowczego przyrzeczenia. W danym razie będą mogli deputowani wyrazić swoje zarzuty przeciw tego rodzaju projektowi. Minister rolnictwa oświadczył, że nic nie wie o rzekomym zamiarze zawarcia z Rumunją konwencji weterynarskiej.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 13. kwietnia. *(Z izby posłów)*. Na wczorajszem posiedzeniu p. Pernerstorfer poruszył w swej mowie także rzekome rozporządzenie starosty w Skale, nakazujące spędzać chłopów do kopania kartofli.

P. Suess wypowiedział dłuższą mowę o zwalczaniu chorób nagminnych.

P. Spincic skarżył się na ucisk narodości chorwackiej.

Minister Bacquehem zapowiedział przedewszystkiem bliskie przeprowadzenie przymusowej służby sanitarnej w gminach w tych krajach, gdzie taka służba dotychczas jeszcze nie istnieje; dalej omawiał szczegółowo postępy w zwalczaniu epidemji i chorób bydlęcych.

Przechodząc do spraw politycznych, zapewnia minister, że rząd serjo pragnie reformy wyborczej ze znacznem rozszerzeniem prawa wyborczego. Dalej polemizował minister przeciw p. Spincicowi co do ucisku Chorwatów, wreszcie zbijał niektóre zarzuty podniesione przez p. Pernerstorfera; co do wybryków krakowskich, oświadczył minister, iż najzupełniej podziela zdanie p. Szczepanowskiego, że takowych już dla tego porównać nie można z wypadkami w Pradze, bo cały kraj jednozgodnie je potępia. Na podstawie będących częścią jeszcze w toku dochodzeń — są słowa ministra — zapewnić mogę, że wybryki te nie mają żadnej politycznej cechy. *(Tak jest! — z ław polskich.)* Co do zarzutów, podniesionych wczoraj przez p. Gessmana, a dotyczących tajnych jakoby rozporządzeń namiestnika w Galicji, wykraczających przeciw ustawie o zgromadzeniach, to pan Gessman widocznie źle jest poinformowany o ruchu, o który tu idzie, zarówno jak o osobie, o którą się rozchodzi — inaczej nie podnosiłby zarzutów przeciw namiestnikowi w Galicji, którego pożyteczna działalność cieszy się ustalonem uznaniem.“

P. Byk zwrócił się przeciw uwadze posła Pernerstorfera, jakoby Galicja wzdychała pod uciskiem panowania szlachty. Mowca zaprasza p. Pernerstorfera, żeby kiedy przybył na sesję sejmową i przekonał się, z jaką powagą pracuje się tam około podniesienia oświaty ludu i materjalnego położenia wszystkich klas społecznych. Nam podoba się era autonomicznego zarządu, który jedynie odpowiada naszym stosunkom (*brawo*). Dalej przemawiał dr. Byk za systemizowaniem lekarzy powiatowych, ufundowaniem higienicznego zakładu w Krakowie i ponoszeniem przez państwo części wydatków na zwalczenie epidemji. W końcu omawiał sprawę obciążenia gmin przekazanym zakresem działania.

Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 13. kwietnia. Klub czeski rozesłał następujący komunikat: „Klub naradzał się na dzisiejszem posiedzeniu swem nad sprostowaniami. jakie zostały złożone w izbie deputowanych w d. 11. b. m. i wyraził przekonanie, że chodzi tutaj o osobiste sprawy odnośnych posłów.“

Wiedeń 13. kwietnia. Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy o upaństwowieniu publicznych domów składowych w Tryeście.

Wiedeń 13. kwietnia. (*Z Koła polskiego*). Dziś odbyło się posiedzenia Koła polskiego, na którem prezes p. Zaleski wyraził podziękowanie pp.: Adamowi Jędrzejowiczowi, Włodzimierzowi Gnieweszowi i Eugenjuszowi Abrahamowiczowi za dzielne zachowanie się w sprawie dla Koła przykrej (insynuacyj młodeczeskich), a następnie p. Bykowi za patrjotyczne odparcie zarzutów Pernerstorfera.

Koło upoważniło p. Czajkowskiego do przemawiania w sprawie swojszczyzny, zaś p. Wielowiejskiego w sprawie emigracji.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 13. kwietnia. Wczoraj zakończyła się rozprawa jeneralna o małżeństwie cywilnem. Przy głosowaniu nad przejściem do rozprawy szczegółowej brakło z całej izby tylko 35 posłów. W imiennem głosowaniu uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej 271 głosami przeciw 165.

Praga 13. kwietnia. *Narodni listy* skonfiskowano za ustępy z mów, wypowiedzianych w izbie po czesku.

Liberzec 13. kwietnia. W fabryce bawełnianych wyrobów w Hammerstein znaleziono wczoraj podłożoną bombę.

Londyn 13. kwietnia. W izbie oświadczył Harcourt wśród oklasków, że rząd postanowił aneksję Ugandy.

Rzym 13. kwietnia. Z powodu, że komisja budżetowa obstaje przy skreśleniach, oczekują lada dzień rozwiązania izby.

Berno (szwajcarskie) 13. kwietnia. Prawo przeciw anarchistom, przyjęte przez obie rady, za trzy miesiące wejdzie w życie.

Palermo 13. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojskowym proces przeciw posłowi de Felice. Oskarżenie zarzuca mu między innemi, iż działał celem odstąpienia Sycylji Anglji, a kilku portów Rosji.

Berlin 13. kwietnia. *Nordd. allg. Ztg.* oświadcza, że rząd nigdy nie zgodzi się na wniosek agrarczyków o monopolu zbożowym, noszący charakter zbożowej lichwy.

Wiedeń 13. kwietnia. Hrabia Ludwik Bobola Kozibrodzki otrzymał godność szambelana.

Wiedeń 13. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·75; węg. kredyty 430·—; anglosy 151·90; laenderbanki 245·50; sztatsbany 337·37; lombardy 107·12; elbethale 265·12; tytoniowe 214·—; alpiny 70·20; renta majowa 98·55; węg. złota 118·75; węg. koronowa 95·15, austr. koronowa 98·—; losy tureckie 62·20; uniony 259·75.

Berlin 13. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritāt). Kredyty 212·75 (353·60); lombardy 48·— (107·44); węg. renta złota 96·40 (118·39); ruble 219·75 (134·49).

Frankfurt 12. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 289·12 (354·48); lombardy 85·87 (107·69); renta węg. złota 96·60 (118·54); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 13. kwietnia. Pociągiem dworskim przybył tu dziś o godzinie 11. przed południem cesarz Wilhelm II. Na dworcu kolejowym ustawioną była kompanja honorowa ze sztandarem i kapelą, która w chwili wjazdu pociągu zaintonowała hymn pruski. Na przybycie cesarza Wilhelma II. oczekiwali na dworcu cesarz Franciszek Józef, wszyscy arcyksiążęta bawiący w Wiedniu i liczna świta. Monarchowie uściskali się serdecznie, następnie Wilhelm II. witał się z obecnymi arcyksiążętami, poczem po przedstawieniu otoczenia, obaj monarchowie odjechali do zamku cesarskiego. Licznie po ulicach zebrana publiczność głośnemi okrzykami witała cesarza niemieckiego.

W zamku witały Wilhelma II. arcyksiężne i arcyksiężniczki. Po małym spoczynku udał się cesarz niemiecki do kasyna oficerów pułku huzarów nr. 7 na śniadanie.

O godzinie 6. wieczorem odbył się obiad galowy w sali ceremonjalnej zamku cesarskiego, poczem cesarz Wilhelm II. i członkowie domu panującego udadzą się na przedstawienie operowe.

Wiedeń 13. kwietnia. Książę bułgarski wyjechał wczoraj osobnym pociągiem z Ebenthal przez Wiedeń do Monachjum.

Wiedeń 13. kwietnia. Komitet, złożony z reprezentantów najwybitniejszych korporacyj handlowych i przemysłowych w dolnej Austrji, rozesłał do wszystkich reprezentacyj krajowych w Przedlitawji, do burmistrzów wszystkich miast stołecznych, do wszystkich izb handlowych i korporacyj przemysłowych zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji, która odbędzie się 29. kwietnia w dolno-austrjackiem towarzystwie przemysłowem. Na konferencji tej powzięta będzie uchwała co do urządzenia z okazji przypadającego w roku 1898. pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania cesarza ogólnopaństwowej wystawy. Wystawa ta, jak podniesiono w zaproszeniach, ma okazać światu bezprzykładny rozwój monarchji na każdem polu w ciągu pięćdziesięcioletnich rządów cesarza. Wystawie tej przyrzekł rząd już swoje moralne poparcie.

Wiedeń 13 kwietnia. *Wiener Abendpost* na naczelnem miejscu zamieszcza artykuł, w którym w imieniu całej ludności stolicy wita serdecznie przybywającego dziś do Wiednia cesarza niemieckiego.

Budapeszt 13. kwietnia. Sejm węgierski 214 głosami przeciw 102 odrzucił wniosek opozycji o udzielenie ministrowi sprawiedliwości wotum nieufności i uchwalił przejść do debaty szczegółowej nad ustawą o ślubach cywilnych.

Debata ta rozpocznie się dziś.

Budapeszt 13. kwietnia. Stronnictwo liberalne na konferencji, wczoraj wieczór odbytej, przyjęło bez rozprawy, jednogłośnie i wśród okrzyków *eljen!* — projekt ustawy o ślubach cywilnych, we wszystkich jego szczegółach.

Linc 13. kwietnia. Od wczoraj rana palą się lasy koło Ebensee. Miejscowości Ebensee i Saugbath są wielce zagrożone. Cała służba leśna i salinarna, tudzież straże pożarne ze wszystkich gmin w kilkumilowym promieniu pracowały wczoraj przez cały dzień nad zlokalizowaniem pożaru i nad wieczorem udało im się to. — Jeden robotnik został poparzony.

Sienna 13. kwietnia. Na placu publicznym eksplodowała bomba, która zniszczyła kilka domów; jeden przechodzień zabity.

Pesaro 13. kwietnia. Przed bramą twierdzy eksplodowała bomba, wysadzając bramę.

Berlin 13 kwietnia. Z Warszawy donoszą: W tutejszych kołach rosyjskich zapewniają, że aspekta zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem są pomyślne, że jednakowoż czasu i miejsca jeszcze nie oznaczono

Rzym 13 kwietnia. Położenie zaostrzyło się po ostatniej rozmowie Crispi'ego z przewodniczącym komisji finansowej tak dalece, że o porozumieniu mowy już nie ma. Rząd nieuchronnie otrzyma w izbie posłów porażkę, wszelako nie poda się do dymisji, lecz rozwiąże izbę.

Dzienniki podają treść przemowy króla do władz w Wenecji. Rzekł on: „Naród przebywa obecnie krizis ekonomiczną — ale przebył on już cięższe przesilenia. Wówczas też nie byliśmy tak ściśle w jeden naród zespoleni, jak obecnie. Tem łatwiej też dzisiejsze kłopoty pokonamy. Jednego przedewszystkiem potrzeba: otuchy w przyszłość ojczyzny — bo koniec naszych cierpień niedaleki.“

Paryż 13. kwietnia. W Calais odbyły się wczoraj próby z armatą nowego systemu, wynalezioną przez nieznanego z nazwiska kapitana artylerji. Próby dały tak wyborny rezultat, że zaprowadzenie w całej artylerji francuskiej tych nowych armat zostało postanowione. Obliczają koszta stąd wynikłe na 240 miljonów franków.

Petersburg 13. kwietnia. Międzynarodowa konferencja kolejowa została wczoraj zamkniętą. Przyszło do porozumienia co do zniżenia taryf eksportowych i importowych w komunikacji niemiecko rosyjskiej, rosyjsko-niemiecko-belgijskiej i rosyjsko austro węgierskiej. Nowe taryfy importowe obowiązywać będą na wszystkich bez wyjątku stacjach w Rosji. Uchwały konferencji zostaną szczegółowo wypracowane i nowe taryfy wejdą w życie od 13. września br.

Madryt 13. kwietnia. Do Rzymu ruszyło stąd 1.400 pielgrzymów, należących do stanu robotniczego.

Podczas utarczki motłochu z pielgrzymami w Walencji zraniono 7 pielgrzymów. Biskup madrycki otrzymał pchnięcie sztyletem. Biskupowi sewilskiemu wybito szyby powozu.

Niepokoje w prowincji Sewilli przybierają znamię coraz groźniejsze. Wiele osób raniono i aresztowano, które sklepy piekarskie splądrować i gmachy publiczne podpalić zamierzały.

Królewiec 13. kwietnia. Wczoraj zawaliło się rusztowanie przy budowie pomnika cesarza Wilhelma I., wskutek czego jeden robotnik został zabity, a kilku jest ciężko rannych.

Milwaukee 12 kwietnia. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w teatrze Davidsona. W chwili gdy straż pożarna mniemała, że niszczący żywioł został już opanowany, zawalił się dach nad sceną wraz z 20 strażakami, którzy tam byli zajęci gaszeniem ognia. Wśród dymu i ognia rzucono się na ratunek nieszczęśliwych, lecz zaledwie dziesięciu i to ciężko pokaleczonych zdołano wyratować. Nadto ogień przybrał takie rozmiary, że o ratunku nie było już mowy i cały gmach spłonął. Szkoda wynosi 2 miljony.

Tryest 13. kwietnia. Wielka przędzalnia w Haidenschaft zgorzała do szczętu. Uratowano tylko magazyn i maszyny. Przędzalnia ta jest własnością towarzystwa akcyjnego, mającego swą siedzibę w Tryeście i zaasekurowana była w towarzystwie „Assicurazioni generali“ na sumę 750.000 zł.

Apolinary Ostaszewski
urodzony 5. lipca 1863, zmarł w Jeziernie 13. kwietnia 1894.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 15. kwietnia, w Jeziernie.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Wina, rozolisy; likiery smaczne, a zdrowe potrawy,
a nadto znane z swej dobroci
Ołomunieckie PIWO na miary i flaszki
sprzedaję w mej nowo urządzonej
restauracji i pokoju do śniadań
Jakób Löwenheck
Lwów, ul. Trybunalska 4.
Restauracja i Hotel „WANDA".
Do restauracji wchód osobny.

L. 17.223. 1458 1-3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1894 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem
We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894.
Grott.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
poleca 1402 1-9
do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią, białą i pomarańczowo-żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę.
Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Wirginia".
„ węgierską „Koński ząb".
„ „Pignoletto".
„ „Cinquantino".
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Kajgras angielski, włoski, francuski
Mięszankę traw gazonowych.
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.

WSZELKIE MASZYNY ROLNICZE.
NAWOZY SZTUCZNE.

W Sobotę dnia 21. Kwietnia 1894 r.
odbędzie się o godzinie 10. przed południem w sali Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego
Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną
z siedzibą w Mościskach.
Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1893.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za rok 1893 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31. grudnia 1893 r.
3. Wybory uzupełniające 3 członków rady zawiadowczej.
4. Wylosowanie 3 członków rady zawiadowczej i wybory w miejsce wylosowanych w myśl § 25, 45 i 48. statutów Towarzystwa.
5. Wnioski członków. 1449 1-1

Mościska, dnia 9. kwietnia 1894 r.

Alfred Bandrowski zastępca prezesa. *Leopold Mastak* dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1893 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony jest, tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najmniejszemu udziałowi (t. j. 10 zł. § 25. statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakotaż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych [illegible]

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIBWKI** z herbat
¼ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Znana w Węgrzech słynna **pomada na twarz** Dr. Sihulszky'ego, usuwa wszelkie opalenia słoneczne, plamy wątrobiane, oraz wszelkie nieczystości skóry. Skutek poręcza się. Cena 1 słoika 40 ct. wielki słoik 80 ct. Opakowanie nie liczy się.
Do nabycia u 1423 1—6
Stefana Lehoczky,
aptekarza w **Mezö Laborcz** (Węgry)

W dobrach Cewkowskich
są do wydzierżawienia
2 folwarki z gorzelnią i 2 folwarki razem lub osobno.
Bliższa wiadomość u właściciela Br. Wattmana, Ruda, poczta Cieszanów.

Na sezon!
Lakier na kapelusze
granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux żółty, kremowy, zielony
poleca
Alojzy Hübner
1445 Lwów, Rynek 38. 1—?

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 3 1—?

Róże do sprzedania
w najnowszych odmianach, za które zeszłych lat dostałem pochwałę: Wysokopienne dwuletnie sztuka 50 ct., niskopienne dwuletnie 40 ct. Wysokopienne jednoletnie 40 ct., niskopienne jednoletnie 30 ct., w korzonkach szczepiona 25 ct.
Za róże mogę gwarantować i wysyłać przez cały miesiąc kwiecień, maj i czerwiec.
ANTONI KUCZEK
ogrodnik w Stryju.
1460 **ulica 3. Maja.** 1-1

Jedyna polska
Fabryka krawatów
Jagiellońska 24.
poleca
Krawaty najświeższych fasonów i z najświeższych materyj oraz krawaty wysortowane za połowę ceny 1404 1-24
Tamże przyjmuje się krawaty do **przerabiania**, oraz ubiera się **kapelusze damskie** od 50 ct., jak również **kapelusze gotowe.**

Choroby weneryczne
leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia
S. URICH
lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. 1408 1—7
Mieszka obecnie: ul. Kościelna 1, (róg pl. Krakowskiego l. 6), II. piętro).
Ordynuje od 12—1 i od 5—7.
Honorarjum umiarkowane.

ZAPROSZENIE
na
Zwyczajne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Zborowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką — na mocy § 38. statutu.
na dzień 22. kwietnia 1894.
w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego
Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1893.
3 Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za r 1893.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Zawiadowczej.
5 Wnioski członków Rady Zawiadowczej
6 Potwierdzenie wyboru członków Dyrekcji i tychże zastępców.
7. Wybór członków Rady Zawiadowczej.
8 Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.
9. Wnioski członków. 1464 1—1

Z rady zawiadowczej
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Zborowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Zborów, dnia 10. kwietnia 1894.

za prezesa *Hieronim Sykora.* sekretarz. *Emil Miś.*

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1858 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

L. 18.445. 1459 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 będzie sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1894 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894.
Grott.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Z Wydziału krajowego. L. 19728.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem ma zamiar oddać zastępstwo sprzedaży soli warzonki na Lwów miasto w ręce jednego przedsiębiorcy.

W tym celu wzywa Wydział krajowy tych, którzy pragnęliby sprzedaż tę objąć, aby zgłosili się do Wydziału krajowego.

Główne warunki, jakie w razie objęcia sprzedaży soli krajowej obowiązywać będą zastępcę, są następujące:

1. sprzedawanie soli w mieście Lwowie po cenie nie wyższej, niż 10½ ct. za topkę.

2 wyczerpywanie kontyngentu w ilości 1200 centnarów czyli 120 000 topek miesięcznie.

3. urządzenie 50 filji w mieście Lwowie w którychby sól po cenie wyżej wymienionej była sprzedawaną, przyczem pierwszeństwo do uzyskania filji mają mieć dotychczasowi zastępcy sprzedaży soli, ustanowieni przez Wydział krajowy;

4. złożenie kaucji w kwocie 2000 zł., w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo posiadających, mającej służyć na zabezpieczenie dotrzymania wszystkich bez wyjątku warunków, podanych wyżej.

Sól odstawianą będzie kosztem Wydziału krajowego w ilościach nie mniejszych, niż 50 topek, do każdego miejsca, przez zastępcę wskazanego, w obrębie rogatek miasta Lwowa znajdującego się.

Ubiegający winni podać wysokość prowizji, jaką przy wyżej wymienionych warunkach od centnara soli chcą mieć zaoewnianą.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór wśród ubiegających się.

Zgłoszenia pisemne, zaopatrzone w wadjum w kwocie 200 zł. mają być złożone w Wydziale krajowym do dnia 18. bm. do południa.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie krajowy zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie, dnia 12. kwietnia 1894 1456 1—2

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,
poleca swój oddział zaopatrzony 1289 1—12
skład maszyn i narzędzi rolniczych
znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku [illegible]
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiśniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1—7 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 1?2
nagniotków i stwardnienia skóry,
i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

27 Medali złotych i srebrnych na wszelkich wystawach, 7 dyplomów honorowych



PAPIER DAUBIN
Skuteczniejszy od wszystkich innych do wyniszczenia
MUCH I OWADÓW
Dla przekonania się [illegible] z jednym arkuszem i porównać [illegible] fabrykanta. Znaczna sprzedaż [illegible] jest dowodem jego skuteczności i wyż[illegible] Jest to produkt bardzo tani, bez trucizny, a z tem [illegible] być sprzedawanym przez każdego.
We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, [illegible] w Krakowie, w aptekach PP. [illegible]



Koński ząb
oryginalny amerykański, węgierski i złoty
z ostatniego zbioru
o wypróbowanej sile kiełkowania
sprzedaje 1463 1—5
po najtańszych cenach
Bank Rolniczy we Lwowie.



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt:
jeden z najlepszych Likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*
Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/000 do celów leczniczych
Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (pl. Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1209 1—?

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, **jak dotąd,** jakości
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.